Rok V. Nr. 182. Sosnowiec, wtorek 7 sierpnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed 50 groszy, w tekście 55 gr., za tekstem 25 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni ...
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filja w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14

Lot do Ameryki się nie udał.

Uratowanych lotników przywieziono do Oporto.

Major Kubala ranny.

Dla społeczeństwa polskiego, które oczyma wyobraźni widziało już sztandar Polski, powiewający dumnie na maszcie świata, które emoncjonalnie brało już udział w entuzjastycznem powitaniu naszych lotników na lotnisku nowojorskiem przez setki tysięcy ludzi, które całą siłą woli i nerwów modliło się o ten nowy blask do sławy Polski — wiadomość o niepowodzeniu próby zwyciężenia Atlantyku wywarła przygnębiające wrażenie.

Niema polaka, któregoby to nie dotknęło boleśnie.

Tylko jednak ludzie słabi załamują ręce. Mocni, pragnący żyć i zbierać sukcesy — z porażek czerpią doświadczenie i impuls do nowych, tem uporczywszych prób, które musi wreszcie uwieńczyć powodzeniem!

Zanim dalsze wiadomości nie oświetlą wyczerpująco przebiegu, jako też przczyny katastrofy polskiego samolotu, stwierdzić należy z całym naciskiem, iż ryzykownego przedsięwzięcia majorów Kubali i Idzikowskiego w żadnym razie nie wolno poczytywać za jakąś ujmę osobistą, a tem więcej za ujmę dla imienia Polskie.

Przeciwnie. Lotem swoim dowiedli obaj lotnicy wielkiego bohaterstwa, przytomności umysłu, odwagi osobistej i opanowania sytuacji. Wrócili, gdy zmusiła ich do tego zła fatalność, wobec której wiedza i wola człowieka są bezsilne.

Lotu swego omal nie przypłacili życiem. Ocalił ich szczęśliwy traf.

Pamiętać należy, iż loty transatlyckie należą do przedsięwzięć, o których powodzeniu rozstrzyga w ostatecznej mierze nawet nie sprawność aparatu i doświadczenie lotników, lecz po prostu szczęśliwy przypadek.

Hiobiowo przedstawia się dotychczasowa statystyka tych lotów.

Z Ameryki do Europy (a więc w kierunku znacznie dogodniejszym, przeleciało dotychczas 6 płatowców — 1 angielski i 5 amerykańskich. W kierunku odwrotnym przeleciał tylko »Bremen« i to legł ze strzaskanemi **s k r z y d ł a m i**, u wrót Ameryki. 38-u lotników próbujących zwyciężyć Atlantyk znalazło śmierć w zimnej głębinie Oceanu. Zawróciło z drogi 31 lotników.

Niedawno przerwał lot major Paris, lecący na hydroplanie, zatem mający swobodę dowolnego lądowania. Przed paroma zaś dniami cudem niemal uratowano rozbitka angielskiego — kpt. Courtney'a, który również na hydroplanie wyleciał na podbój Atlantyku.

Widocznie więc warunki, panujące obecnie nad oceanem wprost uniemożliwiają przelot. Z tem większą też czcią uchylić trzeba głowę przed bohaterskim czynem naszych lotników, którzy wybrali się w drogę na zwykłym płatowcu bez radjostacji, bez możności wołania o ratunek.

Co wiemy o przyczynach katastrofy?

Lotnicy major Kubala i major Idzikowski wylecieli w piątek rano i mieli stanąć w Nowym Jorku w sobotę wieczorem.

Przepływające okręty widziały samolot „Marszałek Piłsudski“ już na połowie niemal drogi. Zmienione warunki atmosferyczne zmusiły bohaterskich żeglarzy do zawrócenia z drogi, jeżeli nie mieli zginąć po upływie jeszcze kilku godzin z braku benzyny.

Nieszczęsny los nie pozwolił jednak lotnikom dolecieć do Europy, gdyż defekt w motorze zmusił ich do opuszczenia się na Atlantyk w odległości 33 klm. od lądu.

Na szczęście płynął naówczas statek „Samos“, powracający z wysp Azorskich i przywiózł lotników i przyholował samolot do portu portugalskiego Leixoes.

Major Kubala został umieszczony w szpitalu w Oporto, gdyż został ranny w ramię.

Władze portugalskie przyjęły naszych lotników w Oporto.

OPORTO, 6. 8. Przy wylądowaniu okrętu »Samos« w Leixoesie wskutek wiadomości podanych przez radjo, że na pokładzie tego okrętu są polscy lotnicy, na molo portowem zebrał się tłum publiczności, oraz przedstawiciele władzy.

Wojskowego gubernatora prowincji Oporto reprezentował generalny jego adjutant gen. brygady Cranejo Lopez. Automobilami rządowemi przewiózł on naszych lotników do pobliskiego Oporto.

Tu dla majora Idzikowskiego, z rozkazu gubernatora prowincji Oporto pryygotowana była kwatera w Grand Hotelu.

Rannego majora Kubalę osobiście odwiózł do szpitala wojskowego komendant tego szpitala pułkownik Francesko Morgado.

Po krótkim wypoczynku i opatrzeniu ran majora Kubali, które nie wymagają długiego leczenia, obaj bohaterscy lotnicy nasi mają zamiar udać się do Paryża.

38 godzin nad oceanem.

Motor zawiódł.

Dwukrotny upadek do morza.

OPORTO, 6 sierpnia. Major Kubala, który leży obecnie w pięknym białym gmachu szpitala portowego w Oporto, przyjął przedstawiciela, «Kurjera Czerwonego» leżąc w łóżku, ale stwierdził odrazu, że leży raczej z powodu zmęczenia, niż z powodu ran, jakie odniósł, gdyż rany te nie są zbyt ciężkie.

Na zapytanie, w jakich okolicznościach odbywał się lot i wydarzyła się katastrofa, major Kubala odpowiedział:

— Z początku naszego lotu wszystko szło doskonale i lot zapowiadał się jaknajlepiej.

O wiele setek kilometrów, a raczej więcej, niż tysiąc od brzegu nagle zaczął szwankować dopływ oliwy do motoru.

Z początku próbowaliśmy poprawić ten defekt motoru, ale wkrótce okazało się, że zepsucie się maszyny jest zbyt poważne, aby naprawa mogła być dokonana w powietrzu.

Wobec tego postanowiliśmy raczej zawrócić, niż lecieć dalej wprost przed siebie. Zawróciliśmy więc i wzięliśmy kurs wprost na zachód.

Mniej więcej o 100 kilometrów od Finisterre samolot nagle opadł na morze.

Ponieważ szybkość nasza była niezbyt wielka, samolot, uderzywszy o fale, odbił się od nich i znów był w stanie poderwania się w górę.

Wprawdzie doznaliśmy silnego wstrząsu, ale nie straciliśmy przytomności i próbowaliśmy lecieć dalej.

Po paru jednak minutach samolot nasz z zupełnie niewytłumaczonej przyczyny nagle spadł prostopadle na morze i w tej samej chwili zaczął się pogrążać w wodę.

Wyskoczyliśmy obaj z majorem Idzikowskim w wodę i zaczęliśmy płynąć.

Na nasze szczęście o paręset metrów od nas przechodził wówczas parowiec handlowy niemiecki »Samos». Załoga okrętu oczywiście zauważyła katastrofę i skierowała okręt ku nam.

Rzucono nam liny i wciągnięto na pokład. Ja, będąc już na pokładzie, poślizgnąłem się, wpadłem do otwartego luku i odniosłem parę ran ciętych prawej ręki. Nie są to jednak zbyt ciężkie obrażenia i jak tutejszy niezwykle miły naczelny lekarz zapewnia mię, nie będą miały skutków szkodliwych.

Okręt »Samos«, po wyratowaniu nas, spuscił łodzie i zdołał jeszcze wyłowić tonący samolot. Samolot ten uwiązano do liny holowniczej i wraz z nami poholowali do Lixoes (Oporto). O dzielnej załodze okrętu »Samos« i dzielnym jego kapitanie mogę się wyrazić tylko z najwyższem uznaniem i wdzięcznością.

W powietrzu byliśmy około 28 godzin — zakończył swój wywiad bohaterski lotnik, major Kubala.

Armja sowiecka boi się zjazdu legjonistów.

Przesunięcia wojsk na Białorusi.

RYGA, 6. 8. Z Moskwy donoszą że prasa sowiecka zajmuje się żywo zjazdem legjonistów, który ma się odbyć w Wilnie.

Wychodzące w Mińsku pismo »Sowieckaja Biełoruś« i organ armji czerwonej na Ukrainie »Czerwona Armja« zaznaczają, że militaryzm polski przygotowuje się do dalszej ekspansji na wschód.

W białoruskim okręgu wojskowym władze zarządziły przegrupowanie wojska.

Człowiek czy wściekłe zwierzę?

BYTOM, 6.8 W Kluczborku, miejscowości, położonej tuż nad granicą Polski, pokłócił się kowal Seitger z terminatorem.

Nie znajdując słownych argumentów w trakcie sprzeczki, rozbestwiony kowal chwycił rozpaloną do białości sztangę i przycisnął ją do twarzy terminatora.

Biedny chłopiec oślepły i omdlały z bólu śród strasznych męczarni skonał po kwadransie.

Zabójcę aresztowano.

Straszny cyklon w Bawarji.

MONACHJUM, 6.8 W Bambergu i okolicy szalała straszna burza, która spowodowała olbrzymie szkody. W pierwszej chwili spadł grad wielkości gołębich jaj, niszcząc zupełnie zboża. Następnie rozpoczął dzieło niszczące straszny cyklon. Najgrubsze drzewa zostały złamane i powalone na ziemię. Podczas cyklonu biły pioruny w domy Bambergu i wsi okolicznych, wzniecając w kilkudziesięciu miejscach pożary. Straż nie mogła pospieszyć z pomocą, ponieważ wszędzie leżały na drodze powywracane drzewa, słupy telegraficzne i pozrywane dachy. Już w pierwszej chwili cyklon zniszczył doszczętnie halę i budynek 200 m. długości na stadjonie bamberskim. Kilkanaście kominów fabrycznych zostało przewróconych. Wielu rannych zostało odstawionych do szpitala w Bambergu.

Chłodno i przelotne deszcze.

Na dziś P. I. M. przepowiada pogodę naogół bez większych zmian. Zachmurzenie duże z drobnemi przelotnemi deszczami. Dość chłodno.

Prasa donosi, że...

Turystyczna ofenzywa niemców na Beskidy.

»Kattowitzer Zeitung« zamieściła artykuł pt. »Jak zdobędziemy Beskid Śląski?«, w którym zajmuje się ruchem turystycznym z Górnego Śląska do Beskidów na Śląsku Cieszyńskim. Artykuł domaga się uregulowania i ułatwienia ruchu turystycznego w celu zwiększenia frekwencji turystów z Górnego Śląska na Śląsk Cieszyński, do powiatu bielskiego i żywieckiego. Dalej domaga się przyłączenia powiatu bielskiego i żywieckiego do woj. śląskiego, a to ze względów turystycznych i gospodarczych.

Dotąd prasa niemiecka bez różnicy przekonania, była zasadniczo przeciwną powiększania terytorjum woj. śląskiego kosztem Małopolski bądź b. Kongresówki.

Szczątki przedpotopowego zwierzęcia.

Na polach gminnych Munina Mała koło Jarosławia znaleziono szczątki przedpotopowego zwierzęcia. Olbrzymie kości mają średnicy 87 i 75 cm. Właściciel gruntu, Stefan Zazula, po wykopaniu w ziemi potrzebnego mu zagłębienia, nie kontynuuje dalszych robót odkrywczych. Sprawą wykopaliska ma się zająć muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Świętokradztwo w Warszawie.

W niedzielę do kościoła św. Florjana przy ul. Zygmuntowskiej na Pradze złodzieje dostali się przez daszek przy bocznem wejściu, wybili szybę w oknie witrażowem, poczem przystąpili do rabunku. Rozbili puszkę z ofiarami, skąd skradli około 20 zł., poczem po lewej stronie ołtarza głównego św. Antoniego zdarli sukienkę aksamitną, na której ponaszywane były różne drogie kamienie. Straty ogólne wynoszą około 500 zł.

Spłoszeni bandyci uprowadzili córkę właściciela majątku.

W nocy z dn. 2 na 3 bm. około godz. 5 rano czterech uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne bandytów dokonało napadu rabunkowego na majątek Krasowszczyzna w Wileńszczyźnie. Po przedostaniu się do mieszkania właścicieli majątku państwa Krasowskich i po obezwładnieniu służby folwarcznej, bandyci przystąpili do rabunku. W czasie plondrowania zdołał zbiec jeden z parobków i niezwłocznie zawiadomił o napadzie pobliski posterunek policyjny. Przed przybyciem oddziału pościgowego bandyci zdołali zbiec, zabierając ze sobą 5-letnią córeczkę państwa Krasowskich.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie władze śledcze i policyjne. Zarządzony pościg, w którym bierze udział wojsko, nie dał narazie żadnego rezultatu. Bandyci zbiegli w kierunku granicy sowieckiej. Pościg trwa.

Rozbudowa parku wystawowego w Katowicach.

Wobec wielkiego zainteresowania katowicką wystawą »Wnętrze domu« i »Technika na usługach gospodarstwa domowego«, jakie objawiło się w tak krótkim czasie istnienia śląskiego towarzystwa wystaw i propagandy gospodarczej, które wystawę tę organizuje, — oraz wobec zajęcia przez wystawców wszystkich miejsc w głównej hali wystawowej, okazało się koniecznem wybudowanie drugiego odpowiedniego pawilonu wystawowego.

Nad sprawą tą obradowano na posiedzeniu magistratu miasta Katowic. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała, mocą której magistrat asygnuje na budowę nowego pawilonu wystawowego 75,000 złotych. Budynek ten, którego budowa rozpocznie się w najbliższych dniach, będzie rozmiarami nieco mniejszy od pierwszego i stanie tuż obok niego na miejscu środkowego skrzydła krytej kolumnady. Lewe skrzydło kolumnady zostanie odpowiednio zakryte i przerobione na biura wystawowe, których brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Magistratowi, a w szczególności prezydentowi miasta dr. Kocurowi, który na wstępie swego urzędowania zaznaczył wielkie zrozumienie dla idei wystaw i propagandy gospodarczej na Śląsku, należy się szczere uznanie i podziękowanie.

Szósty sierpnia.

Legjony pod przewodnictwem swego ukochanego Wodza zdobyły niepodległość — ta prawda wyniknie niezbicie ze studjów historycznych nad odrodzeniem Państwa Polskiego.

Ignacy Mościcki.

O legjonach i komendancie pisano już wiele. Trzeba trudu bibljografa, by uporządkować ogromną literaturę artykułów, okolicznościowych wspomnień, rozpraw i wszelkich publikacyj, traktujących o pamiętnym dniu 6 sierpnia, genezie i kolejach legjonów, ich twórcy, wybitniejszych bojownikach i szarej masie ofiarnych żołnierzy.

Zebrać ogromny materjał, który urósł około sierpniowego dnia i tych co z niego wzięły początek. Lecz ileż mozołów czeka historyka, który podejmie trud odtworzenia dziejów legjonów Piłsudskiego, wydobycia wszechstronnego obrazu zjawiska, najdonioślejszego z doniosłych we współczesnej historji Polski.

Takiego syntetycznego obrazu z przedmiotową oceną znaczenia legjonów dotąd brak. Nie czynią bowiem zadość wielkości legjonowego rapsodu rozliczne broszury, polemiczne głosy, przyczynki, próbujące ująć ten i ów moment kilkuletniego cyklu.

Dziejopisarstwo czeka snać na dystans czasu. Czyżby wrażliwe sumienie historyka obawiało się aktualności tematu, rozumiejąc, że niedawne sprawy muszą poczekać na patynę starości, by stać się tematem historycznym? By dopiero co ubiegły i zamknięty proces zmagań oddalił się i stanął w perspektywie historycznego spojrzenia?

Lecz postulat dali czasowej nie jest kanonem dla dziejopisarza, jak o tem świadczy niejeden przykład w historjografji. Ileż to razy brała ona siłę wyrazu i genjusz spojrzenia z niewystygłego jeszcze żaru wydarzeń?

Więc może płomień był zbyt wielki i blask czynu za silny, i zbrakło oka, któreby nie zmrużyło się w badawczem spojrzeniu? Może wielka przemiana nie zastała ludzi, gotowych wewnętrznie do jej oceny, zbyt rewolucyjna dla pokolenia wzrosłego na starych pojęciach z okresu politycznej uległości i moralnej bezsiły? I tylko nieliczne umysły, najprzedniejsi statyści, sięgając myślą w minione wczoraj lata chwały, umieją odważyć ją na szali teraźniejszości, potrafią wydobyć prawdę i podać ją współczesnym.

* * *

Nie można wyobrazić sobie obecnej Polski bez Józefa Piłsudskiego. Oddzielmy wszystko, co stało się od chwili, gdy Polska wróciła do niepodległego życia. Więc okres budowy państwa, zakreślania jego granic, obronę przed wschodem, rozprawę z rozstrojem wewnętrznym, walkę o byt gospodarczy i zdrowy ustrój. Zostawmy na uboczu wszystko to, co stanowiąc najistotniejszą treść dziesięciu lat naszego istnienia, w każdem swem stadjum łączy się nierozerwalnie z marszałkiem Piłsudskim.

Pozostanie okres wojny światowej. Byliśmy w niej odbiciem bezsiły, o którą nienadaremnie zabiegali zaborcy. Rozerwane na mnóstwo obozów, rozbite i rozproszkowane stanęło społeczeństwo polskie wobec wypadków, które złamać miały porządek przedwojennej Europy, przerwać ją wzdłuż i wszerz. Wśród bezliku orjentacyj pozbawionych siły żywotnej i wyczucia przyszłości, jedna tylko zaświeciła, kreśląc kierunek i drogę w pełną zagadek przyszłość.

Fundamentem tej orjentacji była odwaga myśli. Tak wielka w przeświadczeniu Wodza, że gotowa „przeskoczyć przeciętną prawdę, wyznawaną przez ludzi“, zdolną „łamać przeszkody“. Zawarta w lapidarny rozkaz z dnia 5 sierpnia do żołnierzy pierwszej kadrówki stała się podstawą ideową legjonowych brygad, wiarą ożywiającą garść walczącej młodzieży, zarodkiem zwycięstwa całego narodu.

Niby z otwartego źródła wytrysła wola życia, znaczona krwią. Stanęły w jednym szeregu ziemie, oddzielone kordonami: Kraków, Wilno, Lwów, Warszawa. Rozwinął się rapsod, którego strofy brzmią jak droga legenda: Łowczówek, Krzywopłoty, Rafajłowa, Nadwórna, Rarańcza, Polska Góra, Kościuchnówka, Z nad Styru i Stochodu. Przewinął się przebogaty zastęp ludzi, którzy w ogniu walki i między okopami wysługiwali Polskę, nie czekając dobrodziejstwa przypadku, na stal hartowali swe poglądy i ideje.

W stosunku do ogromnych sił zbrojnych, rzuconych w wir wojny światowej, był to z pewnością epizod. Lecz w ramach naszych stanowił on wartość, bez której lata wojenne byłyby okresem martwoty, a może i śmierci. I to stanowi o historycznem znaczeniu legjonów i dziejowej roli Józefa Piłsudskiego w okresie walk legjonowych i rzuca właściwe światło na znaczenie dnia 6-go sierpnia 1914 roku w dziejach odrodzenia państwa polskiego.

Węgiel nasz, tylko zyski nie nasze.

Zachłanność kapitalistów zagranicznych.

Nasz przemysł węglowy domaga się ustawicznie od rządu ulg i pomocy, a od społeczeństwa — ofiar coraz większych w postaci płacenia coraz wyższych stawek za węgiel.

Ponieważ wszelkie zjawiska gospodarcze w państwie demokratycznem powinny się odbywać pod kontrolą opinji publicznej, przeto wskazane jest uprzytomnienie sobie charakteru i najistotniejszych rysów, które ten przemysł posiada.

Przedewszystkiem uderza w nim stosunek stanu polskiego posiadania do obcego.

37 proc. ogólnego wydobycia przypada na przedsiębiorstwa o przewadze kapitału niemieckiego.

18. proc. o przewadze kapitału francuskiego.

10,8 proc. — kapitału amerykańskiego i angielskiego.

3.8 proc. — innego kapitału zagranicznego.

4 8 proc. — kapitału nieokreślonego pochodzenia i zaledwie

24,7 proc. kapitału krajowego.

Kapitał polski najsilniej jest reprezentowany w Zagłębiu Krakowskiem, gdzie udział jego wyraża się w 74,7 proc. wydobycia z tego rejonu.

W Zagłębiu Dąbrowskiem udział polskiego kapitału w wydobyciu wyraża się w wysokości 35 proc., gdy na kapitał francuski przypada przeszło 64 proc.

Wreszcie na Śląsku na kapitał krajowy przypada około 18 proc., przy 49,3 proc. przypadających na niemiecki, a 8,7 proc. na francuski. A więc trzy czwarte kapitału węglowego jest w rękach obcych, co za tem idzie zagranica ma bardzo ważki głos w dziedzinie gospodarstwa narodowego pierwszorzędnej doniosłości.

Na tle powyższej statystyki należałoby rozpatrywać takie fakty, jak np.

rekordowość wywozu

węgla polskiego w stosunku do cyfr wydobybia. Wywóz wynosi u nas 30 proc. wszystkiego wydobytego węgla, gdy w Anglji 20 proc., a w Niemczech tylko 15.

Oczywiście należy się liczyć, że wywozimy towar, za który wpływa nam waluta zagraniczna, ale sam fakt tak nikłej wewnętrznej konsumcji węgla jest smutny, gdyż świadczy o małem zapotrzebowaniu przemysłu na energję, utajoną w węglu — niewątpliwie zaś przy niższych cenach wytwórczość polska konsumowałaby tej ergji więcej.

Dziś niejedna produkcja się nie opłaca, gdyż ją

ceny węgla zabijają.

A my tymczasem musimy oprocentowywać drogi kredyt zagraniczny, zaangażowany w Polsce w formie kapitału akcyjnego niemców, francuzów, anglików, a nawet »nieokreślonego pochodzenia«.

— Eksploatacja naszych złóż węglowych jest mocna.

Udział nasz w eksploatacji węgla w Europie wynosił w ubiegłym

roku około 8 proc. całego wydobycia i wyrażał się w wysokości

1262 klg. na głowę ludności,

stawiając Polskę na piątem miejscu po Anglji (5720 klg.), Belgji (3543 klg.), Niemczech (2431 klg.) i Francji z 1273 klg.

Na zakończenie uprzytomnijmy sobie imponujący obraz naszego bogactwa węglowego:

Obliczając zasoby węgla w polskiem zagłębiu do głębokości 1000 m., otrzymamy kolosalną liczbę około

50 miljardów ton.

Na Górny Śląsk przypada 25 miljardów. Reszta na Zagłębie Dąbrowskie, Krakowskie i Cieszyńskie. Co do wysokości zasobów zajmuje Polska trzecie miejsce w Europie (Anglja 182 miljardów ton i Niemcy 76 miljardów ton).

Rząd rozstrzygnie zatarg o płacę górników.

O ile w sprawie zatargu o płace górników na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem nie dojdzie do porozumienia pomiędzy górnikami a właścicielami kopalni, min. pracy i opieki społecznej ustali podwyżkę zarobków wedle własnego uznania. Ministerjum zaproponowało podwyżkę 5 i pół proc., jednak żadna ze stron propozycji tej nie zaakceptowała.

Konferencja przedstawicieli górników i przedstawicieli właścicieli kopalni zwołana będzie w przyszłym tygodniu.

Czego żądają przemysłowcy.

Przemysłowcy górniczy, jako rekompensatę za 5 i pół proc. podwyżki płac robotniczych postawili żądania obniżenia taryf przewozowych o 8 proc. i podwyższenia ceny węgla na rynku krajowym o 10 proc.

Fakt więc to, co do niedawna jeszcze nazywaliśmy zakulisowemi machinacjami przemysłowców, chcących wymusić na rządzie daleko idące ulgi, stało się dziś kwestją otwartą. Z obecnym bowiem rządem nie da się prowadzić żadnych tajemniczych szacherek i umów.

Na marginesie.

Myśli olimpijskie.

Kiedy czytam o sukcesach sportowych różnych potentatów sportu, o rekordach, mistrzostwach, treningach, zawodach itp. wciąż powraca mi uparta myśl, która może wydać się szczytem zacofania:

— I poco to wszystko? Co za sens biec do upadłego do jakiegoś słupka na własnych nogach, kiedy daleko prędzej można daleko większą przestrzeń przebyć pociągiem?

Co za sens rzucać kulą ręcznie na dystans choćby stu metrów, kiedy z daleko mniejszą fatygą można tą samą kulą wystrzelić z armaty na odległość 40 kilometrów?

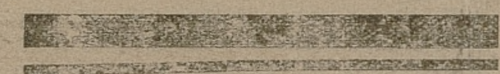
Co za sens — pytam dalej — skakać wzwyż o tyczce, kiedy daleko wyżej można się wzbić za pomocą aeroplanu? Albo poco się męczyć wiosłowaniem, kiedy są motorówki? Może mi to kto wytłumaczy?

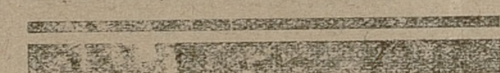
Rozumiem, że 2000 lat temu, kiedy nie było telegrafu, bieg maratoński miał rację bytu, a rzuty oszczepami i dyskami zastąpić musiały współczesne karabiny. Lecz dzisiaj? Dlaczego nikt nie uprawia sportu robienia pończoch na drutach? Bo są maszyny!... Otóż właśnie.

Ba, krzykną ludzie postępowi: »w zdrowem ciele — zdrowa duszą«. Wobec tego zwracam się do lekarzy z pytaniem: czy to zdrowo biec z wywieszonym językiem półkilometra chociażby, czy to zdrowo bić się pięściami po fotografiach do utraty przytomności? czy to zdrowo męczyć serca i płuca wiosłowaniem? czy to zdrowo skakać na 2 metry wgórę i narażać się na wstrząśnięcie mózgu albo co gorszego?...

Ja osobiście dziękuję za takie zdrowie.

Kuba





KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 7 Wtorek	Dziś: Kajetana Jutro: Cyrjaka Wschód słońca 4.06 Zachód „ 7.16

RADJO.

Wtorek 7 — sierpnia.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Muzyka z płyt gramofonowych.
18.— Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
19,— Rozmaitości.
19.20 Komunikat harcerski.
19.30 Odczyt z cyklu: „Piękno sportów letnich“.
19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 Przerwa.
20.15 Transmisja koncertu wieczornego
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

(o) **Ochrona macierzyństw — żłobki fabryczne.** W sprawie ustawowego przymusu ochrony macierzyństwa w postaci żłobków fabrycznych, który wszedł z d. 29 lipca rb. w życie, minist. pracy i opieki społecznej podjęło opracowanie projektu nowelizacji ustawy z d. 2 lipca 1924 r. o ochronie kobiet i młodocianych.

Minist. pracy w projekcie swym utrzymując przymus zakładania żłobków dla fabryk. zatrudniających ponad 100 kobiet, wprowadza również przymus świadczeń pieniężnych na rzecz ochrony macierzyństwa dla wszystkich przedsiębiorstw, korzystających z pracy kobiet (od 5 kobiet wzwyż). Będą one zmuszone do uiszczania opłat od każdej zatrudnionej kobiety, a z utworzonych tą drogą funduszów kasy chorych oraz związki komunalne zakładać mają żłobki dzielnicowe, międzyfabryczne i inne instytucje opieki nad dzieckiem. Projekt przewiduje podniesienie sankcji karnej do wysokości stosowania najwyższego aresztu za powtórne przekroczenie ustawy.

Z Sosnowca.

Wiec protestacyjny roborników przem. metalowego i hutn.

W niedzielę w sali teatru miejskiego w Sosnowcu odbył się wielki wiec protestacyjny robotników przemysłu metalowngo i butniczego, zatrudnionych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, przy udziale z górą 600 osób. Wiec został zwołany w celu omówienia wysuniętego przez związek metalowców żądania podwyżki płac w wysokości 50 proc. dziennego zarobku i 20 proc. płacy akordowej.

Na przewodniczącego wiecu powołano p. Nowaka na asesora p. Książka i na sekretarza p. Gromczyka.

Pierwszy przemawiał sekretarz związku przemysłu metalowego i hutniczego p. Br. Anger, który zaznaczył, że pertraktacje z przemysłowcami w sprawie podwyżki ciągną się już od 6 tygodni. Sprawa ta była omawiana kilkakrotnie z inspektorem pracy inż. Gallotem oraz na specjalnej konferencji w ministerjum przemysłu i handlu w Warszawie, lecz do obecnego czasu nigdzie jej ostatecznie nie załatwiono.

Wobec takiego przewlekania sprawy, zebrani na wiecu uchwalili czekać cierpliwie do dnia 8, t. j. do jutra włącznie, w którym to dniu ma się odbyć wspólna konferencja, w przeciwnym razie robotnicy proklamować będą strajk powszechny. Jednocześnie na znak protestu, uchwalono żeby w dniu dzisiejszym wstrzymać się od pracy na przeciąg 1 godziny.

W dłuższej dyskusji zabierał głos pp.: Nowak, Buczyński, Maślankiewicz, Skowroński; Ciszewski, Wdowik i Zemła, przedstawiciel polskiej pracy, któremu nie pozwolono dokończyć przemówienia dla dobra sprawy.

(s) **15-letnia dziewczyna się truje.** Wczoraj o g. 2 pop., 15-letnia Apolonia Skupień, zamieszkała przy rodzinie na ulicy Pustej 15, napiła się esencji octowej. Do rozpaczliwego czynu pchnęła ją bojaźń przed rodzicami, że późno wróciła z zabawy do domu.

Desperatkę, po przepłukaniu żołądka, w stanie, nie zagrażającym jej życiu, przewieziono do szpitala na Pekin.

(s) **Samobójstwo.** Dnia 4 b. m. w altance przed domem nr. 5 przy ul. Kościelnej, usiłował się otruć esencją octową Zenon Krasnodębski, lat 24, zamieszkały w tymże domu.

Cela więzienna.

127

Żadna zmiana jednak nie zaszła w jego wnętrzu.

Gardener wszedł śpiesznie na schody, a następnie do salonu pierszego piętra, wychodzącego na ogród.

Zasłonił szczelnie firanki, zapalił świecę i usiadł przy stole.

Pragnął jak najprędzej przeczytać tajemnicze zwierzenie Klotyldy, w którem miał znaleźć przyczynę dziwnego jej postępowania od lat pięciu.

Drżący, otworzył list i zaczął go czytać.

Dziwna zaszła w nim zmiana po przeczytaniu pierwszych wierszy.

Oddech stał się szybszy, pot zimny zwilżał mu czoło, ręka kurczowo miała trzymany papier, oczy miotały błyskawice.

Co się w nim działo... co zawierał w sobie ten list, w którym Klotylda, jak o tem sama powiedziała, otwierała głębie swej czystej i niewinnej duszy?

Ośmieliła się uczynić to zwierzenie, zbliżając się do uroczystej, ostatecznej może godziny swego życia.. Nie byłaby go może nigdy wyszeptała do ucha spowiednika... lecz składała je w ręce człowieka, który ją kochał, ponieważ zrozumiała dobrze, że w tej w chwili on jeden mógł je przyjąć i zrozumieć.

Gardener czytał ciągle.

Cała przeszłość czystej jej miłości uprzytomniła mu się nagle.

Ujrzał się w małym zameczku Burgundji, w którym po raz pierwszy zabiło mu serce... tam Klotylda ukazała mu się w całym blasku młodości i piękności...

Jaki zachwycający poemat to pierwsze ich spotkanie! Któż ośmieliłby się nawet przewidywać straszną przyszłość, jaka miała stać się ich udziałem!

Byli ciągle razem z sobą, przechadzali się po ogrodach zamczyska, dłoń w dłoni, upojeni zakochani, pogrążeni w marzeniach, nie spostrzegając otwierającej się przed nimi przepaści.

Następnie przyszło przebudzenie, uderzył piorun, zdruzgotał ich miłość. Błyskawica ukazała im głębię otchłani, w której byli pogrążeni...

Jakie wspomnienia!..

Przesuwały się one kolejno w podnieconym umyśle Gardenera i nareszcie ujrzał się w pokoju hotelowym, wobec martwego ciała, którego rozdarta i zakrwawiona pierś przedstawiała się jego przerażonym oczom.

Klotylda opisywała tę scenę... Jakiemi wyrazy!

Zaledwie przypominała ją sobie, wstyd tylko górował po nad tem wspomnieniem tam, gdzie pamięć zagasła, jak również po nad wszystkiemi okropnościami, przez nią przytaczanemi.

Gardener ucałował kilkakrotnie te wiersze, pisane widocznie drżącą ręką... Odnajdywał w nim niczem niezatarte, ciągłe uczucia Klodyldy, jakie miała zawsze dla niego.

Gorącemi łzami płakał, chciałby się był rzucić do jej stóp, błagać przebaczenia za obojętność, jaką jej okazywał.

Ale ona pisała sama, że zbliża się do końca... że ma w ręku jak najoczywistsze dowody... które wyświetlały całą zbrodnie.

Gardener powstał.

W głowie jego, w piersiach szumiało, wrzało. Zaledwie mógł odzyskać trochę zimnej krwi. Niecierpliwość dosięgła najwyższego stopnia.

Byłby pobiegł do pałacu pani Murder i popędliwością swoją może zepsuł wszystkie jej plany.

Pojmował jednakże, iż nowe niebezpieczeństwo jej żagrażało i przyszło mu na myśl, czy nie było obowiązkiem jego stanąć w jej obronie.

Ale Klotylda najsolenniej zabraniała mu się mieszać do tej sprawy.

Trzeba było zostać jej posłusznym.

Kilkakrotnie się przeszedł po pokoju chwiejnym krokiem, przysłuchając się odgłosom, dolatującym z zewnątrz.

— Mój Boże! mój Boże! — szeptał, przyciskając skronie rękami.

Nagle zadrżał i umilkł.

Na zegarze wieżowym S-go Tomasza z Akwinu wybiła jedenasta.

Godzina stanowcza! Jednym skokiem zbliżył się do okna i podniósł zasłonę. Rzucił wzrokiem w głąb ogrodu i wydał okrzyk...

W cieplarni błyszczało umówione światło...

Niewypowiedziane wzruszenie owładnęło nim, poszedł ku drzwiom, potykając się, jak pijany...

Znów ujrzeć miał Klotyldę!

Wyszedł śpiesznie.

Noc była ciemna... księżyc zasłonięty chmurami. ogród pusty...

Spojrzawszy na pałac de Lucenay, zauważył że okno w pokoju Klotyldy było oświetlone.

c. d. n.

Powód — nieporozumienie w małżeństwie.

(s) **Krwawa awantura.** W nocy z dnia 4 na 5 bm., jeden z posterunkowych, patrolując ul. Będzińską wezwał kilku awanturujących się osobników do spokoju i rozejścia się. Osobnicy ci obrzucili go w odpowiedzi kamieniami, a jeden z nich, Jabłoński Stefan, usiłował rozbroić policianta, przyczem uderzył go w głowę. Posterunkowy użył wtedy broni siecznej, raniąc lekko napastnika w głowę i rękę. Awanturników aresztowano. Są to: Jabłoński Stefan (Zielona 18), Lewandowski Zygmunt (Zielona 1), Komenda Stanisław i Król Kazimierz (obaj bez stałego miejsca zamieszkania). Wszystkich przekazano dn. 6 bm. do dyspozycji sędziego śledczego.

(s) **Kradzież w stow. „Jedność“.** W ubiegłą sobotę, wieczorem, niewykryty sprawca dostał się przez okno do sklepu stowarzyszenia spożywczego »Jedność« przy ulicy Chemicznej, skąd skradł żelazną kasetkę, w której znajdowało się 1404 zł. gotówką i kwity kasowe

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Z Będzina.

(b) **Ze starostwa.** W dniu wczorajszym starosta J. Boxa, wyjechał w sprawach urzędowych do Kielc.

(b) **Bezrobotni proszą o interwencje.** Bezrobotni, obarczeni dwojgiem lub trojgiem osób rodziny, którym po 26 tygodniach wstrzymano wypłacanie zasiłku zapomogowego, przyszli w dniu wczorajszym do wiceprezydenta Rubinlichta, prosząc o jakąkolwiek pracę lub o poczynienie starań, aby przywrócono im pobierane zasiłki.

Wiceprezydent Rubinlicht przyrzekł bezrobotnym, że sprawą tą się zajmie w miarę swej możności.

(b) **Dzieci z Niemiec.** W ubiegłą sobotę przyjechało z Niemiec 8 dzieci na kolonje letnie do Zagłębia Dąbrowskiego. Dzieci zostały wysłane na kolonje do fermy »Ustronie pod Okradzionowem.

Przebywająca dziatwa w »Ustroniu« czuje się zdrowo i wesoło.

W tych dniach z ramienia rady miejskiej i magistratu wyjeżdza na inspekcję do «Ustronia« specjalna komisja.

(b) **Rower do odebrania.** Rower męski, pozostawiony na ulicy przez złodzieja, który żdołał umknąć, jest do odebrania w 3-im komisarjacie p. p. w Będzinie.

(b) **Kieszonkowiec.** Rutynowany kieszonkowiec Bobrek skradł Marmowi Sandomierskiemu 150 zł.

Z Grodźca.

(g) **Sprawy drogowe.** Komunikacja Grodźca z Będzinem jest dziś ogromnie utrudniona, gdyż szosa Będzin — Grodziec jest zamknięta dla ruchu od dwuch tygodni z powodu remontu. Bardzoby dobrze było, gdyby sejmik wpłynął na przyspieszenie robót, które naprawdę idą zbyt wolno.

Ludziska narzekają, że ten remont trwa za długo i dziwią się temu, zwłaszcza że widzieli, jak szybko załatwiła się komisja gminna drogowo budowlana z budową szosy na ul. Boleradzkiej i części ulicy Czeladzkiej. Wójt p. St. Kępa sam osobiście stale doglądał robót, więc też ukończono je w kilka dni i ruch wcale nie był wstrzymany.

Kiedy mowa o pracy komisji drogowo budowlanej i zarządu gminy z p. Kępą na czele, nie od rzeczy będzie wspomnieć o uporządkowaniu Grodźca, który coraz bardziej upodobnia się do miasta.

Zasypano wilcze doły, których pełno było na placu przed kościołem, a nawet przy wejściu do kościoła, wyrównano je i urządzono kwietniki, na których posadzono przepiękne świerki.

Za to wszystko ludność Grodźca wdzięczna jest zarządowi gminy i ma nadzieję, że przy takiej gospodarce za jakiś czas Grodzinc wygląd swój zmieni gruntownie:

Matka gotuje własne dziecko na kolację.

Policja wyciąga pokrajane zwłoki z garnka.

Do idących drogą od Częstochowy policjantów podbiegła w pobliżu cegielni Rozalin pod Częstochową jakaś dziewczyna o rozszerzonych z przestrachu oczach i dysząc ciężko jednym tchem, powiadomiła ich o zamordowaniu nowonarodzonego dziecka przez własną matkę, Helenę Pieperową, zamieszkałą w pobliskiej zagrodzie.

Posterunkowi, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udali się na miejsce wskazane przez szlochającą spazmatycznie i drżącą dziewczynę.

Policja zachowując środki ostrożności, by nie spłoszyć morderczyni weszli do wnętrza chaty. Gospodyni, odwrócona tyłem do wejścia i mocno zajęta gotowaniem wieczerzy, nie dostrzegła przybyłych.

— Dzień dobry, — padło od proga wyrzeczone tubalnym głosem. Pod kobietą ugięły się kolana, a twarz pokryła się skarłatnym rumieńcem.

Na pytanie, gdzie jest jej dziecko, Pieperowa odpowiedziała, że oddała je na przechowanie. Posterunkowi zbliżyli się do pieca, na którym stał całkowicie zapełniony piekącym się mięsem średnich rozmiarów garnek i odepchnęli gospodynię, zasłaniającą widok.

Jeden rzut oka wystarczył dla poznania całej prawdy. Twardy w służbie i nieugięty w walce z rabusiami policjant tym razem zachwiał się z przerażenia i ciężko oparł się na stojącej obok szafie.

Zaiste, widok pełen zgrozy mógł najsilniejszego z nóg zwalić.

W garnku gotowały się poćwiartowane i oczyszczone zwłoki niemowlęcia.

Helena Pinperowa podczas nieobecności męża, który wyjechał na roboty rolne do Francji pozostawała w bliższych stosunkach z innym mężczyzną. Owocem tego był właśnie zamordowany noworodek.

Zbrodnicza matka spodziewając się rychłego powrotu męża, za wszelką cenę pragnęła pozbyć się dowodu żywego swej zdrady.

I oto w głowie matki-potwora powstał szatański plan. Wczoraj pozostając sama w domu, kobieta pozbawiła życia swe dziecię, poćwiartowała i włożyła do garnka w celu przyżądzenia sobie z ciałka dziecięcego kolacji.

Pytana, dlaczego chciała zjeść dziecko, Pieperowa odpowiedziała z całym spokojem, bez cienia skruchy lub żalu, że uważała to za najlepszy sposób ukrycia swej tajemnicy i pozbycia się dowodu zdrady małżeńskiej.

(g) **Smierć od porażenia prądem elektrycznym.** Onegdaj na kopalni towarzystwa grodzieckiego, zdarzył się tragiczny wypadek.

Oto górnik Roman Marek, lat 33, będąc na dole w kopalni usiłował połączyć dwa kable, celem uruchomienia wentylatora i w trakcie tego został rażony prądem elektrycznym, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiary tragicznego wypadku przewieziono do kostnicy przy szpitalu.

Roman Marek osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Z Dąbrowy.

(d) **Bezrobotni w magistracie.** Od samego rana dnia wczorajszego zebrała się w magistracie grupa bezrobotnych w liczbie kilkudziesięciu osób, którzy zostali ostatnio pozbawieni zasiłnów. Delegacja bezrobotnych udała się do p. prezydenta, któremu przedstawiła swe nader krytyczne położenie. Bez pracy i bez jakiejkolwiek pomocy, pozostali ci ludzie doprawdy w bardzo przykrej sytuacji. Wśród bezrobotnych jest wiele matek z dziećmi, których czeka straszny los. Ze swej strony magistrat nie jest w stanie nic pomóż, gdyż ani zatrudnienia dla nich, ani też odpowiednich funduszów na zapomogi nie posiada.

(d) **„Dzieje grzechu mężczyzny“** Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. w sali kina »Kometa« odbędzie się tylko jeden gościnny występ warszawskiego teatru »Maska«. Dana będzi- wielka rewja pt. »Dzieje grzechu mężczyzny«, z Reną Kornówną na czele, czołową artystką teatrów warszawskich; pozatem udział biorą pp: Lubicz, Orsza, Bojarski, H. Warkowicka i Maska-Girls — balet (6 osób).

(d) **Przedłużenie linji tramwajowej.** Prace nad przedłużeniem linji traamwajowej od kościoła do koszar posuwają się w szybkiem tempie naprzód, spodziewać się więc należy, że jeszcze w bieżącym miesiącu linja ta oddana zostanie do użytku publiczności.

Z Zawiercia.

(z) **Posiedzenie komisji finansowo-budżetowej.** Dnia 8 bm, t j., w środę odbędzie się w magistracie zawierckim posiedzenie komisji finansowo-budżetowej, na którem rozpatrywane będą sprawy budżetowe miasta. Komisja finansowo budżetowa nie zbierała się już od dłuższego czasu.

(z) **Chrześniak marszaka Piłsudskiego.** Notatka nasza o zgodzie marszałka Piłsudskiego na wpisanie Jego nazwiska do ksiąg, jako ojca chrzestnego zawiercianina Pardeli, wywołała w mieście zrozumiałą sensację. Przez kilka dni w dzielnicy, w której mieszkają Pardelowie, roiło się od domysłów i przypuszczeń na temat przyjazdu p. marszałka Piłsudskiego do Zawiercia.

Na długo przed godziną, wyznaczoną na chrzest, przed kościołem parafjalnym w Zawierciu zebrały się tłumy ludzi, oczekując przybycia rodziców chrzestnych z dzieckiem.

Po chrzcie, na którym chrześniak p. marszałka otrzymał imię Józef, zapisano do ksiąg nazwiska rodziców chrzestnych: t. j. p. marszałka Piłsudskiego i pani referendarzowej Wojciechowskiej.

Ulicę Krakowską, gdzie mieszkają rodzice Józefa Pardeli, zalegały również tłumy ciekawych. Oczywiście p. marszałek Piłsudski na chrzest nie przyjechał, gdyż tylko wyraził swą zgodę na zapisanie swego nazwiska w księgach — niemniej przeto zainteresowanie było olbrzymie.

Młody Pardela otrzymał od matki chrzestnej książeczkę czekową z 50 zł. i od ojca chrzestnego pieniądze na kupno konika.

(z) **Rozdział zapomóg dla pogorzelców.** Dziś, w magistracie zawierckim p. starosta Kowalski rozdzieli osobiście przyznane przez województwo 2000 złotych na pogorzelców w mieście. Gmina żydowska otrzyma ryczałtowo na pogorzelców-żydów celem rozdzielenia, pogorzelcy katolicy zaś otrzymają zapomogi w magistracie.

(z) **Przelot lotników rumuńskich.** Dnia 8 bm. tj. w środę przelatywać będą nad powiatem zawierckim lotnicy rumuńscy, biorący udział w raidzie lotniczym małej ententy. Starostwo wydało odpowiednie zarządzenia celem przyjścia z pomocą lotnikom w razie wypadku.

(z) **Europeizacja Poręby.** Wydział powiatowy sejmiku, jak już donosiliśmy, rozpoczął w Porębie regulację ulicy obok stawu. Obecnie ułożono już krawężniki, a za kilka dni zostaną ułożone płyty betonowe. Na jesieni wydział przystąpi do dalszych robót za mostem. W ten sposób Poręba zyska długą i ładną ulicę.

(z) **Zebranie działaczów B. B. W. R.** W dniu 9 b. m., tj. w czwartek odbędzie się w Myszkowie zebranie działaczów B. B. W. R. z całego Zagłębia Dąbrowskiego.

(z) **Wiec sprawozdawczy.** W ub. niedzielę odbył się w Pińczycach wiec sprawozdawczy posła okręgu zawierckiego p. Łakoty. Na wiecu zgromadzonych było około 250 osób, którzy z zainteresowaniem wysłuchali relacji mówcy.

Skrzynka do listów.

Do
Szanonownej Redakcji
»Expresu Zagłębia«
w Sosnowcu.

Uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w swojem poczytnem piśmie podziękowania w imieniu pracowników administracji gminnej na powiat zawiercki przewodniczącemu wydziału powiatowego sejmiku zawierckiego p. Czesławowi Kowalskiemu, za łaskawe zaopiekowanie się swojemi pracownikami na terenie powiatu co do zabezpieczenia emerytalnego pracowników powiatowego związku komunalnego.

Przewodniczący związku prac. adm. gm na powiat zawiercki:
A. Krzyżkiewicz.
Sekretarz: W. Dobosz.

Z województwa.

(w) **Zawody okręgowe straży ogniowych.** W dniu 15 bm. odbędą się w Kielcach zawody okręgowe straży ogniowych województwa kieleckiego. Sędziami konkursowymi zostali mianowani: 1) Pietrzykowski

Marjan z Radomia, jako przewodniczący, 2) Wójcik Jan z Buska, jako sekretarz, 3) Sztajer Władysław z Miechowa, jako sędzia i 4) Trzaskalski Kazimierz z Włoszczowy, jako zastępca.

Podobne zawody na dzień 19 b. m. projektowane są w Zawierciu. Skład sędziów konkursowych następujący: 1) Kaliszek Wacław z Dąbrowy Górniczej — przewodniczący, 2) Tym Stanisław ze Zwierzyńca — sekretarz, 3) Mandat Czesław z Czeladzi — sędzia, i 4) Plebanek Józef z Sosnowca — zastępca.

Sędziami konkursowymi na zawody okręgowe dn. 12.VIII br. w Opatowie mianowani zostali 1) przewodniczącym — Jan Dąbrowski z Częstoch, 2) sekretarzem — Sztajer Władysław st. insp. Okr. w Miechowie, 3) sędzią — Tadeusz Staniszewski insp. okr. w Wierzbniku, 4) zastępcą — Stanisław Bidas naczelnik S.P.O. w Dwikozach.

Sędziami konkursowymi na zawody okręgowe dn. 12 bm. w Busku mianowani zostali: 1) przewodniczącym — Przesmycki Mikołaj z Kielc, 2) sekretarzem — Urbański Władysław instr. okr. w Sandomierzu, 3) sędzią — Marjan Ząbek adjutant S. P.O. w Kielcach, 4) zastępcą — Jurkowski Konstanty mł. instr. okr. w Kielcach.

Jeden był taki, ale umarł...

Biały kruk pomiędzy gospodarzami.

Sensację wywołała w Łodzi śmierć Karola Kramera, właściciela 36 domów na Bałutach.

Kramer był rzadką dziś osobistością, gdyż lokatorów swych domów traktował jak przyjaciół i nietylko nie brał od nich należności za komorne, ale nawet wspomagał gotówką, oraz darami w naturze.

Kramer, katolik, zyskał sobie niezwykłą wdzięczność lokatorów żydów, którzy w liczbie kilku tysięcy wzięli udział w pogrzebie swego dobroczyńcy.

Przed śmiercią Kramer w obecności świadków zerwał kwity dłużne swych lokatorów, oświadczając, że daruje im te należności i nie chce, by jego spadkobiercy dopominali się o zaległe komorne.

Zgon Kramera wywoła wielkie wrażenie w całej Polsce.

Zona czterech samobójców, 2-ch warjatów, 3-ch zbrodniarzy

Przed sądem berlińskim stanęła ostatnio w roli oskarżonej 26-letnia kobieta Irmgard Bruns, obdarzona niezwykłą urodą, wdziękiem i elegancją.

Pod tą miłą powierzchownością kryje się jednak potwo na dusza kobiety-wampira. Irmgard Bruns jest córką jednego z najwybitniejszych malarzy niemieckich. Wychowała się w klasztorze, a w 17 roku życia wyszła po raz pierwszy za mąż. Po 2-miesięcznem małżeńskiem pożyciu, mąż jej odebrał sobie życie. Było to w czasie wielkiej wojny. Niedługo potem zaręczyła się z rotmistrzem pruskich huzarów, a gdy ten zastrzelił się, została narzeczoną przyjaciela jego, rotmistrza ułanów. I ułan skończył samobójstwem.

W ten sam tragiczny sposób zginął następny mąż pani Bruns, młody urzędnik sądowy. Wreszcie poślubiła bogatego kupca, i w przeciągu kilku miesięcy doprowadziła go do zupełnej ruiny finansowej, jak również zmusiła go do wystawienia fałszywych weksli i popełniania różnych oszustw. Kupiec dostał się do więzienia.

Wtedy kobieta-wampir rzuciła się w objęcia starszego wiekiem przemysłowca, którego doprowadziła do obłędu swą rozrzutnością i sposobem życia.

Następnych dwuch mężów awanturnicy osadzono w więzieniu za oszustwo, popełnione na rozkaz Irmgardy.

Ostatnią jej miłością był ubogi sł. medycyny, (kandydat na lekarza), którego postanowiła »wyprowadzić na ludzi«. A tak się pięknie opiekowała 23-letnim mężem, iż młodzieniec zwarjował; oddano go do sanatorjum dla umysłowo chorych. Chcąc niby to przyjść z pomocą młodemu swemu mężowi, oszukała Irmgarda kilku kupców. Sąd skazał kobietę-potwora na rok więzienia.

Wizyta u czyściciela w Kielcach.

Na co mu maszynka do krajania mięsa?

Członkowie t-wa op. nad zwierzętami przeprowadzili wizytację »apartamentów« kieleckiego rakarza. Zauważono wiele braków. Budki dla psów są niewybielone, psy nie mają żadnego posłania, leżą na gołych deskach. Często zamiast łańcuchów jest tylko zwykły drut. Pozatem wydziela się wstrętny odór z suszonego końskiego mięsa, którego część leżała w jednej z psich budek, druga część w szopie, a trzecia na pogrzebowisku obok cuchnącej padliny.

Pan rakarz posiada świnię, która leży w jakiemś niezmiernie brudnym i ciemnym chlewie. Swinia ta wykazuje objawy choroby. Jest karmiona owem suszonem końskiem mięsem, no i prawdopodobnie... psią padliną.

P. rakarz miał sześć takich świń, które tanim kosztem utuczył i sprzedał kieleckim rzeźnikom na jarmarku

Ciekawa rzecz, dla jakich celów znajduje się w stodole u p. rakarza dość dużego rozmiaru maszynka do mięsa, która jest przytwierdzona do grubej, długiej, dębowej deski na której oglądać można ślady siekanego mięsa. Czyżby tam odrazu wyrabiano kiełbasę?

Psi wóz znajdował się także w stanie, pozostawiającym wiele do życzenia.

Podwórze wybrukowane podczas suszy jest możliwe. Podczas niepogody jest tam wielkie błoto...

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 6.8.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.28$^{3}/_{4}$—34.28
Paryż 34.86
Wiedeń 125.77$^{1}/_{2}$
Praga 26.42
Włochy 46.65
Szwajcarja 171.62
Holandja 358.10—357.95
Oslo 238.05
Dol. War. pr. obr. 8.88$^{1}/_{4}$
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 83.25-90.50

Tendencja: utrzymana

AKCJE.

Warszawa 6.8

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 179.25—179.50
Bank Zachodni 34.00—34.50
Cukier 61.00—60.50
Firlej 67.—
Węgiel 97.00—97.50
Lilpop 40.25
Modrzejów 42.50
Parowozy 38.50
Pocisk 9.—
Starachowice 53.50—53.25
Zawiercie 56.50
Haberbusz 225.—
Klucze 7.10

Tendencja: lekko zniżkowa.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 6.8.

Zyto nowe 37.00—39.05
Pszennica 49.00—51.00
Jęczmień zimowy 34.00—36.00
Jęczmień browar. 37.50—39.50.
Owies stary 42.50—44.50
Owies nowy 35.00—36.50
Otręby żytnie 31.00—32,00
Otręby pszenne 26.50—27.50
Mąka żytnia 70% 56.50
Mąka żytnia 65% 58.50
Mąka pszenna 65,% 69.00—73.00
Rzepak 63.00—6.800

Usposobienie spokojne.

Krwawa zemsta.

77.

— Za dwa dni, o tej samej porze, bądźcie tutaj...

— Dobrze.

— Wręczę wam sumę umówioną...

— Sto tysięcy franków temu pijakowi Jactainowi?

— Tak.

— I sto tysięcy franków temu sknerze Persillardowi — dodał Jactain, oblizując swe wargi? Tak, to co innego! Więc za dwa dni.

Włóczęgi ująwszy się pod ręce, krokiem lekkim odeszli w kierunku Mende, szczęśliwi i spokojni o przyszłość.

Bartoli, zgnębiony padł na kamień. Oczy zaszły mu łzami. Chciał się bronić, mówić o swej niewinności, a oni roześmiali się i wszyscy tak śmiać się będą, ile razy zechce się usprawiedliwić. Nikt mu nie wierzy! Więc po co próbować?

Zresztą nie miał potrzeby obawiać się włóczęgów, milczenie leżało w ich interesie. Przypuszczając nawet, że zachęceni powodzeniem, staliby się później więcej wymagającymi, to był dość bogatym, by zaspokoić ich żądanie.

Powstał, by odejść do domu, lecz nagle stanął przed nim jakiś cień kobiety.

Była to Djana, która nie słysząc żadnego szmeru, sądziła, że nie ma już nikogo i wyszła na drogę. Bartoli podszedł ku niej.

— Djana! Djana była tutaj! — szepnął. — Więc ona słyszała tę rozmowę...

Ale uspokoił się prędko: jeżeli nawet słyszała, to jako warjatka, nie mogła zrozumieć.

Djana, spostrzegłszy Bartolego, zdołała zapanować nad zdziwieniem. Słyszała wszystko. W głowie jej szumiało, nie wiedziała co z nią się dzieje i zapytywała się z przezstrachem:

— Czy to obłąkanie wraca?

Słyszała wzmiankę o przeszłości hańbiącej... o zbrodni... o sądzie... uniewinnieniu... ale nie mogła pochwycić związku. Gdy znalazła się naprzeciw Bartolego zatrzymała się przerażona. Co ona powie? Jak postąpi?

W pierwszej chwili chciała wyciągnąć ku niemu ręce i zawołać:

Nie jestem już obłąkaną... Rozumiem wszystko.

Ale powstrzymała się... Dla czego? Zaskoczona przez wypadki, nie miała czasu zastanowić się i wyjaśnić ich sobie. Było to więc instyktowne. Przed chwilą zrozumiała niejasno, że wokoło niej, w tym domu, napozór tak spokojnym i szczęśliwym, panował smutek, tajemnice i łzy. Instynkt jej mówił, że powinna przeniknąć tę tajemnicę... otrzeć łzy i być może, przynieść pociechę w smutku.

I gdy Bartoli zbliżył swą twarz do twarzy młodej dziewczyny, by się przekonać, czy nie domyśliła się czego, spostrzegł jej rysy nieruchome i oczy przygasłe; nic w nich nie zdradzało nagłego uleczenia, a jemu nie mogło nawet przyjść do głowy, by Djana udawała obłąkanie, którego już nie miała.

— Djano! — zawołał — co ty robisz w tak pustem miejscu i o tak późnej porze?

Nic nie odrzekła, tylko jakiegoś nieokreślonego wyrazu uśmiech wystąpił na jej usta. Bartoli odetchnął. Straszny sekret nie dosięgnął tej duszy.

Tymczasem w pałacu Klara szukała swej siostry. Była niespokojną, nikt bowiem nie widział jej wychodzącej. Gdy spostrzegła Bartolego, wchodzącego z Djaną do salonu, zawołała:

— Gdzie ty byłaś, niedobra?

— Spotkałem ją pod skałą Kruczą, na zakręcie rzeki. Trzeba czuwać nad nią staranniej i nie pozwalać wychodzić samej.

Klara objęła ją i zaczęła całować. Djana, wdzięczna za ten objaw miłości, miała ochotę zawołać.

— Poznaję cię i pojmuję twe łzy! Kocham cię! Nie jestem już warjatką!... Patrzaj...

I we wzroku jej widocznie przebijały te myśli, gdyż Klara, zdziwiona, odezwała się nagle:

— Djano! ty mnie rozumiesz?

Oczy Djany zaszły łzami, miała już rzucić się jej na szyję, gdy drzwi otworzyły się i do salonu weszli Filip i Antonio.

Bartoli zatrzymał Antonia na obiad.

Na widok brata oczy Djany obeschły nagle i rozrzewnienie ustąpiło miejsca nieubłaganej nienawiści.

— Co robi w tym pałacu ten, który nigdy nie powinien pokazać się jej na oczy?

I tę zagadkę pragnęła również zbadać. Ale dla dowiedzenia się i zniszczenia zamiarów tej duszy niegodziwej, mogło jej znowu posłużyć obłąkanie. Więc będzie je udawała.

c. d. n.

Używajcie tylko

Alboril

Najprzedniejsze mydło pachnące!



NAJLEPIEJ PIERZE SIĘ
LKO
PŁÓTNO FIRMOWE
MIESZALSKIEGO
SOSNOWIEC HALE ROZWOJU

Baczność!! Baczność!!

Z powodu wyjazdu na kurację mój zakład krawiecki będzie prowadzony pod kierownictwem

rutynowanego krojczego p. St. Sławińskiego

jak również zmieniłem cały personel krawiecki, angażując zdolnych pracowników.

Oddział wykwintnych ubiorów męskich oraz futer, jak i oddział kostjumów i okryć damskich

w wykonaniu miarowem podług najnowszych modeli.

Sciśle fachowa obsługa da możność Szan. Klijenteli w moim zakładzie ubrać się tanio, elegancko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

NA RATY I ZA GOTOWKĘ!!

Z poważaniem **Tomasz Kimel** SOSNOWIEC, ul. 1 Maja 10 (dawniej Szenowska) Tel. 4-76.

KONKURS.

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu niniejszym ogłasza konkurs

na dostawę pieczywa dla szpitali w Sosnowcu

Dostawa miesięczna wynosi 1600 kg. chleba i 1300 kg. bułek.

Oferty w kopertach zamkniętych przyjmuje Wydział Zakupów Pow. Kasy Chorych, ul. Kołłątaja 17 najpóźniej do dnia 10 sierpnia 1928 r.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy w Zawierciu

poszukuje do większej budowy

starszego podmajstrzego murarskiego

znającego się na robotach ciesielskich.

Wstąpienie do pracy bezwłoczne.

Oferty wraz z odpisami świadectw z dotychczasowej pracy kierować należy do Wydziału Powiatowego w Zawierciu.

Pokój w śródmieściu

skromnie umeblowany z oddzielnem wejściem lub bez potrzebny zaraz.

Zgłoszenia pisemne do „Expresu Zagłębia" pod „50" lub telefonem 4-97.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Kafle wielki wybór, cegłę szamotową sprzedaje po cenach konkurencyjnych. L. Grajcar, Sosnowiec, Szklanna 20, tel. 10-09.

Posady i prace.

Monter samodzielny do instalacji elektrycznej potrzebny zaraz. Zgłoszenia A. Horowicz Biuro instalacyjne w Sosnowcu, ul. Modrzejowska 18 II piętro.

Poszukuje się zdolnego agenta z branży mydlarsko - farbiarskiej, na prowizję. Zgłoszenia codzienne J. Ordon, Będzin, bocznica kolejowa J. Cukierman w godzinach od 16 do 17.

Pianista lub pianistka potrzebni zaraz Dąbrowa, Cukjernia „Sielanka".

Woźny lat około 40 potrzebny, osobiste zgłoszenia ze świadectwami i referencjami. Fabryka bielizny „Wawel", Sosnowiec, 1-go Maja 21.

Instytucja publiczno-prawna o charakterze społecznym poszukuje: sekretarza. Wymagane kwalifikacje; 1) wykształcenie średnie, 2) kilkuletnia praktyka zawodowa, 3) referencje poważnych osób. Warunki wynagrodzenia: IX stopień służbowy uposażenia urzędników państwowych plus 15% dodatek. Kandydaci wraz ze świadectwami winni zgłaszać się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Sosnowcu.

Lokale.

Przyjmę panów na mieszkanie. Wiejska nr. 14 m. 34.

Pokój umeblowany z elektrycznem oświetleniem do wynajęcia zaraz. A. K. Peucker, Sosnowiec, Piłsudskiego 25.

Różne.

Rokosz Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Głowacki Czesław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

Niziołek Franciszek zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec

Henryk Jędrusiński unieważnia zgubioną kartę demobil. wydaną przez Kadrę Mar. Woj. w Swieciu n/w.

Francuz Piotr zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany w gminie Kowala, świadectwo niekaralności, pokwitowanie zapłaconego podatku mieszkaniowego, klucz od zegara. Znalazca zwróci Sosnowiec „Expres Zagłębia".

Kasprzyk Wincenty zgubił dowód osobisty z fotografją, wydany przez powiat będziński i książkę komisji poborowej.

Zaginął mieszany szpic, mały z długą sierścią białą, wabi się „Ciamorek". Zwrócić za wynagrodzeniem, Staszyca 24, Józef Torbus.

Zginął patent III kategorji na imię Marja Grochowina. Sosnowiec, Modrzejowska 16.

Jankowski Bolesław zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Klimińska Walerja zgubiła kwit na 12 zł. wydany u Piasta w Będzinie.

Bubel Jan zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. „Neptun", którą unieważnia.

Przybłąkał się piesek koloru szarego, jest do odebrania w Będzinie na ul. Kołłątaja 45 u Janiszaka.

Wnuk Stanisław zgubił książkę kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Najlepsza reklama to: Niskie ceny — Doskonały towar

DZIAŁ MĘSKI:		Pończochy sport.	2.75	Pończochy jedwabne	2.65
Koszule zefir	5.90	Sztuce wełniane	1.75	„ niciane	0.95
„ z gors. jedw.	6.25	Chusteczki 1/2 tuzina	1.80	Szale apaszowskie	9.65
„ białe	4.25			Chustki 1/2 tuzina	1.50
„ angiel-gor.	6.60	DZIAŁ DAMSKI:		Kostjum wełniany	37.00
„ kolor „Radjo"	9.25	Garnitur bielizny	6.85	Bluzki markizetowe	8.50
„ nocne	6.25	Halka	4.25	Jumpry jedwabne	18.95
Krawat	0.85	Koszule dzienne	1.95	Reformy	1.10
Skarpetki Krata pół jedw.	1.65	„ nocne	7.25	Rękawiczki	3.15
Skarpetki niciane	1.10	Pończochy Wasch-Seide	5.25	Parasolki	6.50

UWAGA: Zupełna wyprzedaż sandałków :-: P. S. Ceny powyższe obowiązują do 15 bm.

NATAN ABRAMCZYK

SOSNOWIEC, ul. Modrzejowska 23. Tel. 4-53 — m. 4-13.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94